

to i owo

Znad Dłubni

NR 5. DODATEK REGIONALNY DO „TERAZ SZKOŁA” 2009

POSKWITOWSKA BITWA

Boje pod Krakowem stoczone na przełomie lat 1914 i 1915 były w sumie niewielkim w skali wojny, lecz przez jakiś czas dość istotnym, epizodem. Oprócz świadectw współczesnych, pomników, cmentarzy oraz prac historyków pozostały po nich również liczne ślady materialne.

(...)

O świcie 16 listopada 1914 roku gośćmi w warszawskim i proszowickim wyszła z twierdzy w pole 4. Armia prowadzona przez arcyksięcia Józefa Ferdynanda, wzmocniona 18 batalionami z załogi krakowskiej twierdzy oraz ogniem 114 dział fortecznych. Miała za zadanie uderzyć na Rosjan z flanki, odrzucić ich na północ, opanować rejon Proszowic, a także wzgórze górujące nad Słomnikami. Kontratak XIV Korpusu strzelców tyrolskich gen. dyw. Josepha Rotha

wyparł Rosjan za linię rzeki Dłubni; po walkach w rejonie Prus i Goszczy przekroczył granicę państwową, po czym wspierany na prawym skrzydle przez grupę gen. Karla Křitka 19 listopada zepełnił przeciwnika w kierunku doliny rzeki Szreniawy.

(...)

Najcięższe i rozstrzygające walki stoczone w rejonie Iwanowic o folwark **Stary Poskwitów**, położony na grzbiecie wzgórza, na południowy zachód od Słomnik. Nacierający tam VI Korpus gen. Artura Arza został na jakiś czas powstrzymany (18 listopada) przez rosyjskie korpusy: X i XVIII. Po otrzymaniu posiłków w postaci dziewięciu batalionów z załogi krakowskiej twierdzy pod dowództwem płk Karola Piaseckiego i szabel 11. Dywizji Jazdy, odrzucono Rosjan na północny wschód, na linię rzeki Szreniawy. Nowa linia obrony rosyjskiej ustaliła się na rubieży Proszowice – Nowe Brzesko. W rejonie Proszowic przebiegała przez miejscowości Rzędowice – Makocice – Opatkowice do Szreniawy.

Henryk Łukasik

TWIERDZA KRAKÓW – CZĘŚĆ IV

WOKÓŁ KRAKOWSKIEJ TWIERDZY

EPIZODY, BOHATEROWIE, ŚLADY BITWY O KRAKÓW 1914

wg: <http://tropy-historii.pl/wiecej.php?ksiazka=twierdza-krakow-iv&z=4>

KAPLICA TA W 1854 R. WZNIESIONA W 1914 OD GRANATU ZBURZONA

W R. 1915 STARANIEM KS. PROPBOSZCZA SZERONOSA

PRZY POMOCY WÓJTA MICHAŁA KMITY

Z CHĘTNEJ OFIARNOŚCI PARAFJAN

MATCE NAJŚWIĘTRZEJ NA CHWAŁĘ

ODBUDOWANA ZOSTAŁA.



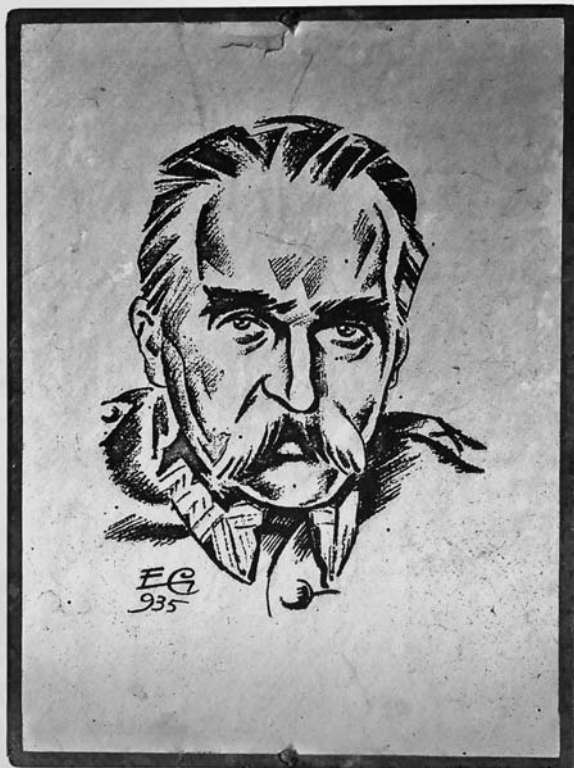
Archiwum parafialne w Iwanowicach

*Z poświęcenia kaplicy zburzonej
w parafii w Iwanowicach
d. 15 sierpnia 1915r.*

Wzrost w kaplicy – podniesienie.

NUMER SPECJALNY!

PIERWSZA KADROWA NA NASZYCH TERENACH



Muzeum Regionalne w Iwanowicach

Tu podskoczył do mnie szef z propozycją, aby Władysław obejść wprost polami. Zapytałem przewodnika, czy da się to zrobić. W lot zrozumiał on naszą myśl i odrzekł, że obejść Władysława można doskonale. Za tamtym pagórkem z prawa jest długi wąwóz, który otacza wieś dokoła i wyprowadza na drogę, idącą do Słomniczek. Kazałem iść w tamtą stronę, po-rzucając drogę do Władysława.(...)

Manewrowaliśmy tym wąwozem długo; sądzę, nie mniej niż dwa i pół kilometra. Orientowałem się, że pomimo zakrętów idziemy w dobrym kierunku: równoległe do wsi Władysław, w kierunku południowo-wschodnim. Była to najbardziej romantyczna część naszej romantycznej drogi. Wciśnięci w cią-sny, o stromych, spadzistych brzegach wąwóz, mogliśmy so-bie wyobrażać, że jesteśmy gdzieś w górach, nie na polskiej równinie. (...)

Nasz wąwóz znacznie się rozszerza, na prawo z dała migocą jakieś światelka, od wąwozu idą na lewo rozgałęzienia. Prze-wodnik wskazuje na prawo i mówi, że tak byśmy szli na Iwanowice, ale my musimy teraz wyjść z wąwozu na górę, na drogę, prowadzącą

z Władysława do Celiny, gdzie, jak mnie zapew-niają, nocuje kawaleria rosyjska, i stamtąd przez pola, wprost na drogę od Słomnik do Skały.

Wyjście z wąwozu jest jeszcze bardziej strome, niż zejście do niego. Drapię się w górę rękami i nogami, serce mi się tłucze gwałtownie w piersiach, myślę z przerażeniem o kasztan-ce, która ma tę samą drogę odbywać, wreszcie staję zasapany na górze. Rzucam okiem na wszystkie strony. Na lewo w mgle widzę koniec wsi Władysław, przed sobą o sto kroków szereg drzew, stojących prawdopodobnie na miedzy, na prawo roz-gałęzienie wąwozu, a za nim szeroka przestrzeń szarego, zo-ranego pola.(...)

Ruszamy. Wychodzimy na drogę, po której, niestety, idzie-my bardzo niewielki kawałek, i gdy na lewo od nas zamigota-ły światelka z Celiny, skręcamy na prawo - na szerokie, za-orane pole. Znowu zmęczone nogi toną w jakiejś miękkiej masie, niezgrabnie zaczepiając bruzdy, znowu serce od czasu do czasu wyrabia jakieś głupie brewerie w piersiach. Słyszę raz po raz, gdzieś daleko w tyle, strzały. (...)

Patrzę na zegarek - zbliża się piąta. Oho! Zaraz już świt. Jak tam jest z naszą drogą? - Przewodnicy! Czy daleko?

- Już jesteśmy prawie przy drodze Słomniki-Skała - szep-czą mi w odpowiedzi. - Za chwilę będziemy widzieć domy. (...)

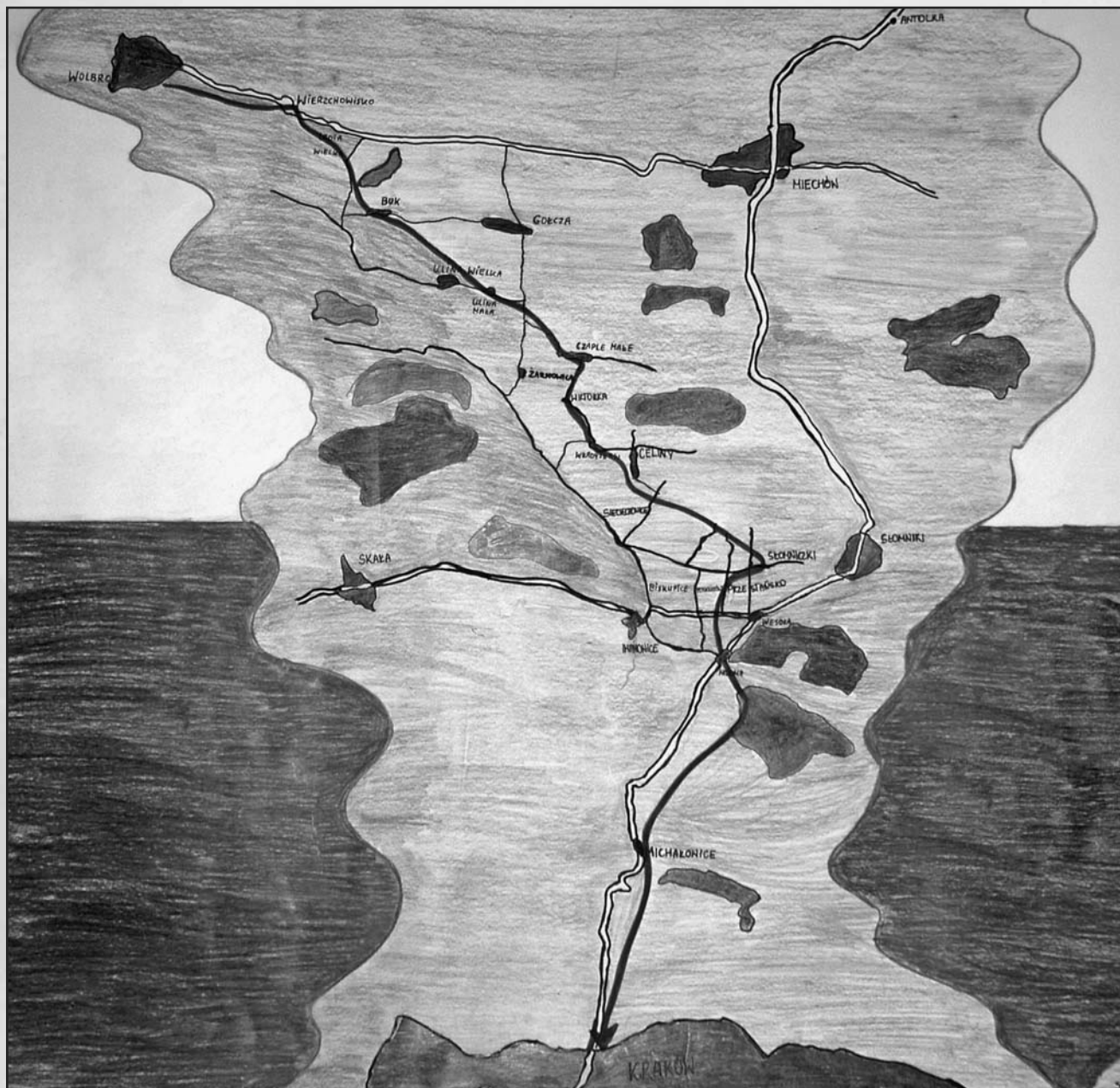
Wchodzimy na ubity gościniec, przekraczamy go, by wejść znowu na zorane pole. Skręcamy ku wschodowi. Oglądam się parę razy, czy nie ma we wsi alarmu. Nie, cicho i spokojnie. Cała kolumna długości kilometrowej prześlizgnęła się przez gościniec. Ba! z daleka widzę zieloną ścianę lasu - cel naj-bliższy mego marszu. Czas już, bardzo czas: jest prawie zu-pęłnie jasno, tym bardziej, że chmury się rozeszły, niebo jest czyste. Wzdłuż traktu krakowskiego, jak go nazywają w Kró-łestwie, a warszawskiego - w Krakowie, biegną słupy telegra-ficzne. Na gościńcu nie widać żadnego ruchu. Przeskakuję przez rów, wdrapuję się na szosę, zapuszczam ciekawy wzrok w gęstwinę pobliskiego lasu i oczekuję jakiegoś zawołania lub strzału. Nie! nic nie ma i cała kolumna szybkim, żwawym kro-kiem wkrótce kryje się w lesie.

Ach, jakaż ulga! Co będzie, to będzie! Awantura nie skoń-czona, do Krakowa mam jeszcze 16 kilometrów i nie wiem, co spotkam po drodze. Ale odpoczynek pewny. Nie jest tak źle na świecie!

Zaczynam myśleć, co mam robić dalej. Przede wszystkim pójdzie naprzód patrol ułanów, wprost drogą na Michałowice, do Krakowa. Jeśli nie spotka Moskali, to ostrzeże najbliższe forpocztę, by nie strzelano do nas, gdy ujrzą kolumnę piechoty, zbliżającą się do fortecy. W dziesięć minut potem awangarda - kompania piechoty, a gdy do niej nikt strzelać nie będzie -reszta w kolumnie szosą na Kraków. Tak będzie najlepiej. (...)

Józef Piłsudski *Moje pierwsze boje. Ułina*

SZLAK BOJOWY JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO NA TERENACH DZISIEJSZEJ GMINY IWANOWICE



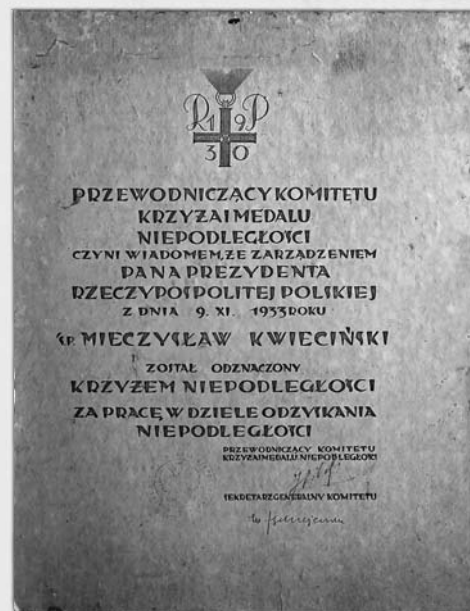
W związku z rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości 11 listopada 1918 r. młodzi tropiciele historii pogłębiali swoją wiedzę z zakresu działań Legionów Polskich.

Legiony Piłsudskiego powołane zostały 16 sierpnia 1914 r. przez Naczelny Komitet Narodowy. Stanowiły oddzielną formację Armii Austro-Węgierskiej. Na podstawie wspomnień Józefa Piłsudskiego zamieszczonych w książce pt. „Moje pierwsze boje” uczniowie śledzili walki oddziałów Józefa Piłsudskiego z formacjami wojska rosyjskiego, które wykonując ryzykowny manewr na odcinku Ulina Mała - Widoma wyrwały się z okrążenia wojsk rosyjskich i dotarły do Krakowa. Szczególnie interesujący dla młodych historyków okazał się fakt przemarszu I Brygada Legionów Polskich przez obszar gminy Iwanowice. Na bazie zdobytych informacji uczniowie wykonali własnoręcznie mapę przedstawiającą fragment szlaku bojowego Józefa Piłsudskiego.

Mapę wykonali Magdalena Stocka, Katarzyna Bubak, Paulina Chwastek, Katarzyna Wykurz, Wojciech Kowalski, Kinga Jagielka (Koło Historyczne)



Marzena Ciszewska



Patent Oficerski, pośmiertne odznaczenie oraz grób na cmentarzu parafialnym w Iwanowicach legionisty z Maszkowa Mieczysława Kwiecińskiego

Muzeum Regionalne w Iwanowicach



PRZYDROŻNY KRZYŻ

Obok starego dworu w Grzegorzowicach stoi przydrożny krzyż. W 1914 roku pochowano tam żołnierzy (prawdopodobnie austriackich, a jakiej oni narodowości nie wiadomo), którzy zginęli w jednej z bitew¹ jakie się toczyły w naszych okolicach.

Po kilku latach władze państwowe zabrały doczesne szczątki zabitych i przeniosły je do zbiorowej żołnierskiej mogiły, która znajduje się w Rzeplińskim Lesie.

Początkowo był to krzyż drewniany. W 1939 roku -dziewiętnaście lat po zakupieniu dworu przez Józefa Maślankę - on i jego żona Maria postanowili ufundować nowy krzyż, ponieważ stary uległ zniszczeniu od sta-rości. Nowy krzyż wybudowano z czerwonego kamienia. Wykonanie krzyża fundatorzy zlecili Leonowi Cichemu (z tyłu krzyża znajduje się stosowna tabliczka).

Krzyż ten stoi do dnia dzisiejszego i upamiętnia wydarzenia z dawnych czasów oraz fundatorów i wykonawcę. Jest częścią historii naszej wsi.

Zbigniew Maślanka

¹ Była to tzw. bitwa czternastodniowa w listopadzie 1914 r.
ROCZNIK GIMNAZJALNY, MAJ 2001, NR 1-2



Stara fotografia; Grzegorzowice